Nr 144 Kraków, Wtorek 27 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 8 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 198.

Krytyczna sytuacya.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 czerwca.

Dymisya Dra Głąbińskiego i Dra Weisskirchnera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy ministrowie Dr Głąbiński i Dr Weisskirchner zgłosili dymisye. Dymisye te zostały przez bar Bienertha przedłożone cesarzowi i dzisiaj oficyalnie ogłoszono ich przyjęcie.

Baron Bienerth dotąd dymisyi nie zgłosił. Jak się zdaje, prezydent nie poda się do dymisyi wraz z całym gabinetem tak długo, dopóki misya bar. Gautscha nie będzie miała widoków zupełnego powodzenia. Dotąd trudno w tej sprawie stawiać jakiekolwiek horoskopy.

Wiedeń. (T. B.). „Wiener Ztg." ogłosi następujące pisma odręczne cesarza:

Kochany bar. Bienerth!

Zatwierdzając pańskie wnioski, udzielam w łasce memu ministrowi handlu Drowi Ryszardowi Weisskirchnerowi i memu ministrowi kolei Drowi Stanisławowi Głąbińskiemu uproszone zwolnienie z urzędu. Równocześnie poruczam tajnemu radcy szefowi sekcyi Drowi Wiktorowi Mataja kierownictwo mego ministerstwa handlu, a szefowi sekcyi Drowi Wiktorowi Röll kierownictwo mego ministerstwa kolei.

Lainz, dn. 24 czerwca 1911 r.

Franciszek Józef m. p.
Bienerth m. p.

Kochany Drze Weisskirchnerze!

Czyniąc zadość prośbie pańskiej o zwolnienie go z urzędu mego ministra handlu, wyrażam panu w łasce za pańską na tem stanowisku rozwiniętą pełną oddania bardzo owocną czynność, moje podziękowanie i moje pełne uznanie. Równocześnie nadaję panu mój order żelaznej korony I kl. z uwolnieniem od taksy.

Lainz, dn. 24 czerwca 1911 r.

Franciszek Józef m. p.
Bienerth m. p.

Kochany Drze Głąbiński!

Na pańską prośbę zwalniam pana w łasce z urzędu mego ministra kolei i nadaję panu w uznaniu pańskiej, z wiernem oddaniem spełnianej służby godność tajnego radcy, z uwolnieniem od taksy.

Lainz, dn. 24 czerwca 1911 r.

Franciszek Józef m. p.
Bienerth m. p.

Audyencye.

Wiedeń. (T. B.). „Corresp. Wilhelm" donosi: Cesarz przyjął w sobotę prezydenta najw. trybunału rachunkowego bar. Gautscha na specyalnej audyencyi, która trwała 5 kwadransów.

Wczoraj przyjął cesarz bar. Bienertha na audyencyi, która trwała godzinę.

Wiedeń. (T. B.). Arc. Franc. Ferdynand przyjął na posłuchaniu barona Bienertha.

Misya bar. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości podane przez dzienniki, wskazujące bar. Gautscha jako następcę bar. Bienertha sprawdzają się. W sobotę został bar. Gautsch przyjęty przez cesarza na specyalnej audyencyi, która trwała pięć kwandransy. Misya bar. Gautscha jest już konkretnym faktem.

Bar. Gautsch misyę swoją, jaką otrzymał na sobotniej audyencyi rozpocznie konferencą z przywódcami stronnictw celem wysondowania opinii czy możliwem jest załatwienie sporów narodowościowych i stworzenie odpowiedniej koalicyi stronnictw, któraby zagwarantowała załatwienie ważnych przedłożeń w Izbie poselskiej.

W kombinacyę wchodzą również i Czesi więc sprawa sporu czesko-niemieckiego wychodzi znowu na porządek dzienny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Informacye wszystkich wieczornych dzienników zgodne są w przypuszczeniu, że obecnie niema mowy na razie o natychmiastowej dymisyi bar. Bienertha. Powszechne jest przypuszczenie, że obecny premier nie pierwej złoży swoją godność, aż misya bar. Gautscha nie okaże o ile jest możliwe utworzenie nowego gabinetu koalicyjnego.

Z chwilą, gdy bar. Gautsch otrzyma misyę, prezydent Bienerth żadnych dalszych konferencyi odbywać nie będzie. Niemożliwem by bowiem było, by stronnictwa na dwie strony czyniły zobowiązania. Oczywiście baron Gautsch rozpoczyna swą akcyę jako desygnowany minister prezydent, gdyż tylko w tym wypadku posiada tytuł do prowadzenia pertraktacyi.

Misya poparta być musi przez namiestnika Czech księcia Thuna, ze względu na spór czesko-niemiecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Czech, książę Thun przybył dzisiaj do Wiednia z Tryestu i nie zatrzymując się zupełnie, udał się wprost do Pragi.

Stanowisko Czechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze strony czeskiej w sprawie przesilenia ministeryalnego na razie niema żadnego oświadczenia. Politycy czescy po kampanii wyborczej wyjechali z Pragi. Wkrótce ma się odbyć w Pradze zgromadzenie przywódców Związku czeskiego, a przedmiotem obrad ma być dymisya gbinetu bar. Bienertha.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Termin zwołania Izby posłów dotąd nie jest ustalony, zależeć będzie od wyników pertraktacyi bar. Gautscha. Najbardziej prawdopodobną jest ewentualność, że o ile parlament zbierze się przed feryami letniemi, to tylko na parę dni, dla ukonstytuowania się — chociaż nie jest wykluczonem, że jeśli sytuacya będzie dla gabinetu pomyślną, to joszcze przed feryami rozpoczną się obrady.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 czerwca.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Madryt. (T. B.) Międzynarodowy kongres eucharystyczny został dziś otwarty nabożeństwem. W zastępstwie króla zjawił się infant Carlos.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. (T. B.). Minister skarbu Caillaux prawdopodobnie jutro otrzyma od prez. Falleresa misyę utworzenia nowego gabinetu. Sądzę, że przyjmie ją z zastrzeżeniem, iż poprą go przewódcy stronnictwa republikańskiego. Rokowania potrwają 2 do 3 dni. Za pewne uważają, że w nowym gabinecie obejmie Delcassé tekę min. marynarki, a Pams tekę min. rolnictwa. Do teki min. sprawiedliwości upatrzony ma być dotychczasowy min. spraw. zagr. Cruppi, w miejsce którego ma przyjść prefekt Sekwany senator de Selves. Caillaux objąłby obok prezydyum także tekę spraw wewn. Chce on zapewnić sobie współdziałanie Leona Bourgeois, Poincarre'go i Pawła Deschanelle.

Mocarstwa wobec powstania albańskiego.

Londyn. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych wyłania się projekt wspólnej akcyi mocarstw w sprawie powstania albańsko-tureckiego. Mianowicie chodzi o umożliwienie jak najszybszego przywrócenia spokoju w Albanii.

Z wulkanu bałkańskiego.

Saloniki. (T. B.). Przywódcy band bułgarskich rozpoczęli organizować bandy. 5 z tych band znajduje się już na terytoryum tureckiem.

Po zgromadzeniu narod. w Tirnovo.

Berlin. (Tel. wł.). Z Tirnovo donoszą, że meeting ludowy, zapowiedziany na niedzielę, został zakazany.

Bułgarska para królewska zjawiła się wczoraj na wielkim festynie, wydanym przez deputowanych na cześć króla. Król rozmawiał z wielu posłami, nie pomijając członków związku włościańskiego. Wobec wielu osób poruszył król sprawę zajść na Sobraniu, przyczem głośno dał do zrozumienia, że nie przywiązuje żadnej wagi do protestu, podniesionego na zebraniu narodowem i trwa przy przyjęciu owego sławnego § 17.

Konfiskata broni.

Paryż. (T. B.) Z Madrytu donoszą: W Corcubion na pokładzie parowca „Gemmon" skonfiskowano 200 pak karabinów i 4000 pak patronów, przeznaczonych dla portugalskich spiskowców.

„Liberal" donosi, że spiskowcy werbowali hiszpańskich chłopów, aby wpaść do Portugalii.

Olbrzymia rewia marynarki.

Portsmauth. (T. B.). Król wraz z królową przybył tu wczoraj w południe i udał się na pokład jachtu swego „Victoria and Albert". Po posiłku odjechali królestwo na rewię floty. W Spithead zebrało się na rewię 172 angielskich okrętów wojennych, w tem 12 dreadnoughtów. W rewii wzięły udział okręty wojenne, które reprezentowały floty 17 państw, w tem okręt austro-węg. „Radecki". Okręty powitały strzałami przejeżdżający jacht królewski, a załogi wznosiły brrzliwe okrzyki.

Po rewii przyjął król na pokładzie jachtu admirałów i wyższych oficerów okrętów obcych państw.

Groźba strajku służby kolejowej.

Londyn. (T. B.) Służba kolejowa w Hull grozi rozpoczęciem we środę ze sympatyi dla strajkujących marynarzy, strajku, jeżeli do tego terminu strajk nie zostanie zażegnany.

Przyjazne stosunki.

Tokio. (Pdt. aj. tel.) Cesarz japoński przyjął rosyjskiego ambasadora Maleskiego, który wyjeżdża na sześciomiesięczny urlop. Po audyencyi zaprosił cesarz ambasadora na śniadanie, jak również i córkę ambasadora. Jeden z dzienników podnosi, że dotąd tylko córka prezydenta Roosevelta otrzymała zaproszenie na śniadanie do cesarza japońskiego. Zaproszenie córki rosyjskiego ambasadora na śniadanie do cesarza japońskiego charakteryzuje specyalnie przyjazne stosunki z Rosyą.

Katastrofa podczas kazania.

Petersburg (Tel. wł.) Podczas kazania znanego mnicha Heliodora, które się odbyło wczoraj w Carycynie przy udziale ogromnych tłumów, powstało zamieszanie. W ogromnym ścisku straciły życie trzy kobiety, wiele osób, wśród których przeważają dzieci, ranionych.

Wybuch.

Berlin. (Tel. wł.) Straszny wybuch zniszczył fabrykę karbidu w Monachium. Budynek, w którym mieściła się fabryka, wyleciał w powietrze. Trzech ludzi zabitych, sześciu ciężko ranionych, kilkunastu zaś odniosło rany lżejsze.

Wielkie włamanie w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł) W nocy z soboty na niedzielę niewykryci dotąd sprawcy włamali się do jednego z największych tutaj składów jubilerskich firmy Nebiera i skradli kosztowności i zegarków na kwotę ponad 100 tysięcy marek. Dzięki przeoczeniu złodziej nie tknął słabo zamkniętej szafy, w której znajdowały się kosztowności wartości przeszło pół miliona marek.

Smierć bankiera Lilien.

Lwów. (T. B.) Dzisiejszej nocy zmarł tu bankier Adolf Lilien.

Ruch wyborczy.

We środę odbędą się w całym szeregu powiatów zachodnio galicyjskich wybory ściślejsze, które zakończą nareszcie tę smutną i demoralizującą kampanię wyborczą.

W okręgu Biała-Andrychów-Oświęcim stają jako kandydaci Dobija (chrz.-soc.) Stohandel (chrz. lud.) i Kubik (ludowiec).

Rząd forsuje tam kandydaturę Kubika na pół socyalisty, który publicznie oświadczył, że ma wątpliwości co do swego wstąpienia do Koła... Kubik należy do tej kategoryi mało kulturalnych jednostek, które w płytkim radykaliźmie szukają ujścia dla swych demagogicznych instynktów.

Popieranie tego rodzaju włościańskiego agitatora przez rząd jest dziwolągiem politycznym, wytworzonym przez smutną atmosferę ostatnich wyborów.

Co do p. Stohandla, nie możemy powiedzieć, aby to był kandydat najsympatyczniejszy, stanowi jednak mniejsze złe niżeli Kubik. Wyborcy nie mają wyboru i wobec tego najlepiej zrobią głosując albo na p. Dobiję — albo na p. Stohandla.

W okręgu chrzanowskim rząd obalając z całą forsą kandydaturę X. Stojałowskiego utorował w ten sposób drogę socyaliście. Poniżej zamieszczona korespondencya z Liszek, odsłania nam pewne kombinacye, których sprawdzić nie możemy, ale których, w razie ich potwierdzenia, nie moglibyśmy aprobować.

Zrozumieć jednak można rozdrażnienie X. Stojałowskiego, którego obalono za pomocą presyi i przekupstwa. Takie środki agitacyjne zawsze mszczą się na ich sprawcach. Tak się stało i w chrzanowskiem, gdzie wielu robotników i górników chrześcijańskich oburzonych do żywego metodą walki przeciwko X. Stojałowskiemu, chce głosować na socyalistę.

Co do nas, w żaden sposób nie możemy uznać jakichkolwiek sojuszów z socyalistami i dlatego wzywamy naszych przyjaciół, aby przy ściślejszym wyborze oddali swoje głosy na p. Zarańskiego lub na Dra Wróbla.

W okręgu żywieckim, gdzie przy pierwszem głosowaniu stawało całe mnóstwo kahalnych lub operetkowych kandydatów, pozostało obecnie z konieczności trzech: mianowicie Maciej Fijak, poseł dotychczasowy, chrześć.-ludowy — Józef Rusin ludowiec i Cezary Haller konserwatysta.

Występując systematycznie przeciwko wszystkim kandydatom p. Stapińskiego i w tym okręgu musimy wezwać naszych przyjaciół, aby bezwarunkowo nie głosowali na Rusina.

W okręgu myślenicko-wadowickim stają do walki Średniawski, dotychczasowy poseł, sędzia Dr Banaś i nauczyciel ludowy Baścik — wszyscy trzej pod firmą partyi ludowej — zachodzą jednak pomiędzy nimi różnice zasadnicze. P. Średniawski, ludowiec, oświecony nie jest ślepem narzędziem Stapińskiego, ma już pewne doświadczenie polityczne. P. Banaś, człowiek inteligentny, w wyższym jeszcze stopniu pozostanie samodzielnym, a jako dobry prawnik i znawca stosunków włościańskich, będzie w Kole siłą ze wszech miar pożyteczną.

Natomiast pan Baścik, tępy radykalista, wrogo odnoszący się do duchowieństwa i Kościoła, jest popierany i forsowany przez Stapińskiego.

Prosimy zatem naszych wyborców, aby **głosowali wyłącznie na p. Banasia,** — bo tylko w ten sposób będzie można obalić niebezpieczną kandydaturę p. Baścika.

W okręgu Pilzno-Brzostek pozostały kandydatury hr. Mikołaja Reja, Staniszewskiego i Jedynaka. Dla nas najsympatyczniejszym jest pierwszy.

W okręgu Gorlice-Jasło wzywamy wszystkich naszych przyjaciół, aby głosowali wyłącznie na X. Zygmunta Męskiego, **który** staje do ścisłego głosowania z analfabetą Madejem.

W okręgu Rzeszów-Kolbuszowa walczyć będą z sobą pp. Angerman, Lewicki i Szajer. Pierwszy ma mandat zapewniony. Chodziłoby więc o dwóch ostatnich. Sądzimy, że należy poprzeć **Lewickiego,** — już choćby z tego powodu, że Szajera wziął nagle pod swoje opiekuńcze skrzydła Stapiński.

W okręgu nowotarskim utrącono znanemi sztuczkami jedynie pożądaną kandydaturę X. Rzeszódki. Pozostali dwaj chłopi p. Stapińskiego i Dr Ptaś. Wybory rozstrzygną pomiędzy nimi.

Przepowiednie Mojżesza.

Tymi dniami miał parogodzinną audyencyę u pana namiestnika Mojżesz Kanarek z Tarnobrzega.

W świetle tej audyencyi nabiera ciekawego znaczenia rozmowa, jaką w ubiegły poniedziałek miał z tymże Mojżeszem Kanarkiem jeden ze współpracowników „Gońca".

Kanarek oświadczył z wielką pewnością siebie,

1) że w Przemyślu pewny jest wybór Liebermana, bo Dr Adam musi paść;

2) że Wiącek, choćby otrzymał dwa razy więcej głosów niż mu potrzeba do wyboru, posłem nie będzie, „bo tak postanowione(!);

3(że padnie również prof. Starzyński (na tym jednym punkcie może się pomyli, gdyż syoniści, oburzeni masakrą w Drohobyczu, oświadczają się obecnie za prof. Starzyńskim);

4) że X. Stojałowski w obu okręgach: chrzanowskim i bocheńskim padnie, choćby miał w chrzanowskim wyjść socyalista(!)

Na czas powyborczy zapowiedział Mojżesz Kanarek, że Stapiński zostanie usunięty z klubu ludowego w Kole, oraz z wiceprezesury Koła; miejsce zaś jego zajmie Długosz, i po to właśnie, aby go mieć potem całkowicie w ręku, dopuszczono się tak jawnych i bezwzględnych nadużyć wyborczych na rzecz p. Stapińskiego, iż w razie weryfikacyi jego mandatu musiałoby niechybnie nastąpić unieważnienie wyboru.

Czy i tu przepowiednia się sprawdzi, niewiadomo. Ma Dr Bobrzyński Stapińskiego w ręku, ale i Stapiński Dra Bobrzyńskiego, jak pouczają listy Scharlita. W każdym razie rewelacye Mojżesza Kanarka — dobrze, jak się okazuje, wtajemniczonego — wskazują, jakie ma Dr Bobrzyński plany wobec swego wspólnika. Ciekawe byłoby tylko jeszcze wiedzieć, co znów szykuje Stapiński dla Dra Bobrzyńskiego.

Jest przysłowie: „Kleine, aber nette Gesellschaft".

Liszki, 24 czerwca.

Okręg 35 (Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki)

Piszą nam z Liszek:

Mamy więc w okręgu 35 wspaniałą chryję wyborczą. Stało się, co przewidywaliśmy. Cała akcya, zmierzająca do narzucenia okręgowi kandydatury p. Zarańskiego w rezultacie dała jak najlepsze szanse wyborowi socyalisty Żuławskiego, a to wskutek utrącenia w tym okręgu kandydatury X. Stojałowskiego. Tenże miał tak dalece ten okręg za sobą, że gdyby nie kandydował równocześnie w Bocheńskim, byłby tu przeszedł odrazu przy pierwszym wyborze z łatwością, mimo całej przeciwnej akcyi. Tak więc nietylko przeciwnicy, ale własne błędy taktyczne pogorszyły jego sytuacyę przy pierwszym wyborze. Chodziły wieści, że X. Stojałowski uważa mandat boheński za główny, co uraziło wyborców naszego okręgu, jako przeznaczonych do dostarczenia tylko jakiegoś nieznanego zastępcy X. Stojałowskiemu. Mimo to wszystko w tym okręgu jest od 30 lat tak wielka liczba zdecydowanych jego zwolenników, że przy pierwszym wyborze nazwisko jego skupiło poważną ilość głosów, mniej więcej równą ilość głosów, jakie padły na każdego z trzech innych kandydatów: socyalisty Żuławskiego, ludowca Wróbla i sztucznie narzuconego kandydata p. Zarańskiego. Przy drugim wyborze utrącono X. Stojałowskiego, ale oto rezultaty: Już zaraz po tym drugim wyborze wielu Stojałowszczyków w poczuciu krzywdy zapowiadało że teraz oddadzą swe głosy chyba socyaliście. Nadchodzące wiadomości o różnych nienaturalnych sojuszach, o tem, że nawet księża w Krakowie głosowali na p. Marka, umocniły ich w tem postanowieniu. Aż oto teraz staje rzeczywiście sojusz z socyalistami na tej podstawie, że zwolennicy socyalisty Misiołka w Bialskiem dadzą głosy Stohandlowi który potem zrzeknie się mandatu na rzecz swego zastępcy X. Stojałowskiego, a w naszym okręgu Stojałowczycy dadzą swe głosy panu Żuławskiemu. Nadto zjeżdża do 35 okręgu cały sztab socyalistyczny, ochrzczeni jego przedstawiciele odbiorą p. Zarańskiemu robotników Jaworzna, nieochrzczeni odbiorą mu żydów chrzanowskich. Wróbel zaś jest oparty o silną organizacyę ludowcową. Wyjdzie więc prawdopodobnie 28 bm. Wróbel i Żuławski.

Najazd socyalistyczny na okręg chrzanowski

Dotychczas rozwijany teror socyalistyczny w okręgu chrzanowskim wywarł wprost przeciwny skutek. Wyborcy zamiast ulegać m[illegible] jaknajenergiczniej przeciw niemu wystąpi[illegible] Socyaliści w swej zaciętości posunęli się nawet do gróźb i czynnych napaści. W Myślachowicach jeden z agitatorów socyalistycznych głośno zapowiedział robotnikom, na ostatnie wybory należy uzbroić się w rewolwery i sztylety i w ten sposób forsow[illegible] kandydata partyi. W Chrzanowie socyali[illegible] zapowiadają na dzień wyborów rozruchy podobne jak w Drohobyczu. Chcą bowiem w ten sposób nastraszyć żydów chrzanowskich aby do głosowania nie szli. Jeden z księ[illegible] który ostro występuje przeciw socyalisto[illegible] otrzymał w dzień wyborów list, podpisa[illegible] przez Komitet wyborczy P. P. S., w k[illegible] rym zapowiadają mu „połamanie kosci", g[illegible] by dalej przeciw socyalistom agitował. W Balinie socyaliści napadli na dwóch a[illegible] demików, delegatów Komitetu wyb. p. Zar[illegible] skiego i ciężko ich pobili. Jeden z n[illegible] ma rękę zwichniętą.

Obecnie zaś postanowili przypuścić [illegible] malny szturm do chrzanowskiego okręgu Zjechało już przeszło 160 agitatorów, [illegible] prócz nich mają od niedzieli przybyć jesz[illegible] Daszyński, Marek, Rieger, Lieb[illegible] man, Klemensiewicz, Bobrowsk[illegible] inni, aby tylko forsować Żuławskiego. [illegible] dziemy mieli więc formalny najazd socy[illegible] styczny. Wobec jednak tego teroru, jaki cyaliści zapowiadają, awantury w dniu [illegible] boru mogą przybrać szerokie rozmiary, z[illegible] szcza, że socyaliści wprost wzywają do [illegible] ki i poszukania odwetu za Drohobycz.

Potrzeba będzie wszelkich wysiłkó[illegible] skonsolidowania wszystkich żywiołów, [illegible] nie utracić znowu jednego mandutu pol[illegible] go. Okręg chrzanowski jest więc powa[illegible] zagrożony pod względem narodowym.

Sytuacya w okr. 43.

W okręgu 43 (Pilzno-Ropczyce-Brzo[illegible] Dębica) przychodzą do ścisłego wyboru [illegible] stępujący kandydaci: Mikołaj hr. Re[illegible] 4567 głosami, dotychczasowy poseł J[illegible] Staniszewski z 3.308 głosami i Mi[illegible]

Jedynak z 3308 głosami. Odpadają kandydaci: Jan Siwula, X. Paweł Sapecki, sędzia Fr. Scibor i Jan Babicz z frondy ludowej.

Charakterystycznem i oburzającem jest, że p. Stapiński zwalcza w tym okręgu jedynego inteligentnego kandydata, człowieka wielkich zasług dla ludu Mikołaja hr. Reya. Jedynak i Staniszewski należą do najciemniejszych posłów w gwardyi p. Stapińskiego, nie obfitującej — jak wiadomo — zbytnio w talenty i wiedzę. Kwalifikacye uzdalniają obu kandydatów najwyżej do przeciętnych mowców wiecowych. Mimo to p. Stapiński usiłuje za wszelką cenę wprowadzić do parlamentu takich analfabetów politycznych, by mieć w nich podatne narzędzie w swej osobistej polityce.

Kandydatem najsympatyczniejszym w okręgu, niezmiernie popularnym dla swej pracy nad ludem, jest Mikołaj hr. Rey, także „ludowiec" ale nie w guście p. Stapińskiego. Charakterystycznem znamieniem polityki dyktatora ludowców jest wyrzucanie poza nawias wszystkich samodzielnych, inteligentnych ludzi. Hr. Rey, jako człowiek stałych przekonań, gruntowny znawca spraw gospodarczych, przyjaciel ludu całą duszą, został wyklęty przez p. Stapińskiego! Dzisiaj w okręgu 43 urządzają gwałtowną nagonkę przeciw hr. Reyowi.

Szanse hr. Reya są jednak bardzo dobre. Nietylko inteligencya wiejska i małomiasteczkowa, ale także włościanie gorąco popierają hr. Reya.

Spodziewać się należy, że hr Rey przy wyborze ścisłym wyjdzie z urny.

Polacy i Rusini w świetle statystyki wyborczej.

Jakkolwiek pierwsze głosowanie nie decyduje o wyborze posłów, jest jednak miarodajne do określenia barwy politycznej wyborców i stosunku poszczególnych obozów politycznych. To też liczby oddanych głosów przy pierwszem głosowaniu we Wschodniej Galicyi, w zestawieniu z odnośnemi cyframi wyborów z przed 4 laty, tworzą ciekawą statystykę, ilustrującą wzajemny stosunek żywiołu polskiego i ruskiego.

Cyfry te są dla nas bardzo pomyślne — gdyż wskazują na znaczny przyrost głosów polskich, przy jednoczesnem zmniejszeniu się liczby głosów ruskich.

Stosunek ten wyraża się w następującej tabeli:

Liczba oddanych głosów	W roku 1907	W roku 1911	Wzrost (+) lub upadek (—) głosów w r. 1911 w porównaniu z r. 1907	
			absolutnie	%
Ogółem	724.470	680.065	—44.405	—6
polskich	184.302	203.109	+18.807	+10
ruskich	534.213	470.018	—64.195	—12
ukraińskich	384.225	351.548	—32.677	—9
ukraińs. part. nar. dem.	293.409	279.093	—14.316	—5
ukraińskich radykałów	64.897	56.897	—8000	—12
ukraińskich socyalistów	25.919	15.558	—10.361	—40
rusofilskich	149.988	118.470	—31.518	—21
żydowskich	5.955	6.938	+ 983	+17

Z tablicy tej okazuje się, że przy obecnych wyborach ogólna liczba głosów ruskich (ukraińskich i moskalofilskich) zmniejszyła się o 12 proc., a natomiast głosy polskie wzrosły o 10 proc. Niestety, jeszcze większy przyrost (17 proc.) wykazuje liczba wyborców żydowskich.

Cyfry te rzucają również ciekawe światło na wzajemny stosunek ukraińców i moskalofilów. Gdy w porównaniu z poprzednimi wyborami, liczba głosów ukraińskich zmniejszyła się o 9 proc. rusofile stracili aż 21 proc. Uderzającym jest również upadek głosów, oddanych na socyalistów ruskich (o 40 proc.!).

Biorąc pod uwagę stosunek pomiędzy polskimi i ruskimi głosami, widzimy, że w roku 1907 Rusini mieli 934.213 głosów (t. j. 74 proc.), a Polacy 184.302 (26 proc.) podczas gdy przy wyborach stosunek ten wyraża się w cyfrach: Rusini 470.018 (70 proc.) i Polacy 203.109 (30 proc.).

Jeśli zaś porównamy głosy polskie, ukraińskie i moskalofilskie, to stosunek pomiędzy temi głosami przedstawiają następujące cyfry: Polacy w 1907 roku mieli 26 proc. głosów, Ukraińcy 53 proc. i moskalofile 21 proc., przy obecnych zaś wyborach Polacy 30 proc., Ukraińcy 52 proc. i moskalofile (obie frakcye) 18 proc.

Z tego wynika, że skutkiem wzrostu polskich głosów (4 proc.) moskalofile stracili 3 proc. głosów, a Ukraińcy tylko 1 proc.

Morderca posła Achima — uwolniony.

Kiedy dnia 14 maja br. przywódzca chłopów węgierskich, poseł Achim, został przez synów rodziny magnackiej Zsilinzskich w własnym swym domu w Bekes-Czaba napadnięty i zamordowany, okrzyk grozy i oburzenia przeszedł przez całą cywilizowaną Europę. Tylko władze wegierskie od pierwszej zaraz chwili stanęły w obronie sprawców zamachu.

Już pierwsze urzędowe sprawozdanie, zredagowane w chwili, kiedy jeszcze żadnych sądowych protokołów nie spisano i tylko pewnem było, że Zsilinzscy zamordowali Achima, stawały otwarcie w obronie morderców i usiłowały ich całkiem uniewinnić...

W parlamencie węgierskim na posiedzeniu, jakie się odbyło po zbrodni, dokonanej na pośle węgierskim, nie miano ani jednego słowa potępienia dla tej zbrodni; panowie posłowie węgierscy, którzy wszystko i wszystkich na świecie ganią i zwymyśliwają, a parlament węgierski przedstawiają, jako zgromadzenie półbogów, słówka jednego nie rzekli i pozostali głusi, gdy jeden z posłów węgierskich został przez morderców zastrzelony. Bo był to przecież poseł, który zawsze miał odwagę występować otwarcie przeciwko węgierskim możnowładcom. Był to jeden z tych, którzy domagali się reformy wyborczej i występowali energicznie przeciwko skorumpowanej gospodarce możnowładców węgierskich, jeden z tych uczciwych ludzi, którego ani przekupić, ani karami administracyjnemi zastraszyć, ani też mu ust zakneblować nie było można. Więc niewygodny polityk i poseł został zastrzelony. Madziarstwo liberalno-żydowskie tryumfowało.

Jakkolwiek zbrodnia była okropną, wołająca o pomstę do nieba, już naówczas po jej dokonaniu powiedzieliśmy, że mordercy prawdopodobnie zostaną uwolnieni. Zgodnie z nami opinię tę wyrażały także te koła, które dobrze znają panujące na Węgrzech stosunki, wytwarzane przez madziarstwo liberalno-żydowskie. To znamionuje właśnie dzisiejsze węgierskie stosunki prawne, że istnieje tylko prawo dla silnych, potężnych, dla możnowładców, a kara spotyka tylko małych, biedaków i tych, którzy wszechpotężnej klice poddać i pod nią nagiąć się nie chcą.

Co przewidywano, to też nastąpiło. Obaj Zsilinzsy, którzy zamordowali Achima, zostali zeszłej soboty uwolnieni od kary. W wyroku powiedziano, że we własnej obronie uczynić to musieli.

Jak ta „własna obrona" wygląda, wynika z następujących stwierdzonych faktów:

Obaj Zsilinzscy zupełnie rano wtargnęli do domu Achima, w czasie, kiedy na wsi nie przyjmuje się żadnych wizyt. Poseł Achim ubierał się właśnie i gdy mu doniesiono o wizycie dwóch panów, kazał ich poprosić, żeby chwilkę poczekali i przeczytali sobie tymczasowo dzienniki. Ale obaj wtargnęli do pokoju, a mianowicie Gabryel Zsilinzsky z groźbą śmierci na ustach: „Psie, musisz umrzeć!" Natychmiast rozpoczęły się zapasy i gdy Achim bronił się przed Andrzejem Zsilinzskym, został przez Gabryela, młodego człowieka, który razem ze swym bratem łatwo go ubezwładnić mogli, zastrzelony. Obaj bracia tłomaczyli się następnie, że Achim uderzył na nich laską, ale laski tej nie było można nigdzie znaleść.

Natomiast wielu świadków zeznało, że bracia Zsilinzscy już dawniej wyrażali się niedwuznacznie, że z Achimem skończyć muszą. Jeżeli jeszcze przy takiej wizycie zabrali ze sobą rewolwer, to przecież nie uczynili tego, żeby strzelać do wróbli. Mimo wszystko trybunał węgierski zawyrokował, że obaj bracia „czyn" swój spełnili w własnej obronie i uwolnił napastników, którzy zamordowali Achima, tak bardzo niewygodnego całemu szowinistycznemu możnowładztwu madziarskiemu.

Wyroki takie są tylko tam możliwe, gdzie moralność publiczna już nic nie znaczy, gdzie rządzi nie prawo, ale bezprawie i gdzie zbliża się także porachunek z bezprawiem. Z tem niech się liczy możnowładztwo madziarskie, a jeżeli z tem się nie liczy, tem gorzej dla niego.

* * *

Węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne o zapadłym wyroku sądowym, przyniosło następującą wiadomość:

Po kilkudniowej rozprawie w sprawie zamordowanego posła Andrzeja Achima trybunał uznał oskarżonego Gabryela Zsilinzskyego winnym dokonanej zaczepki, ale bez zamiaru zabójstwa. Oskarżony działał w usprawiedliwionej własnej obronie. Andrzeja Zsilinzskyego uznaje się we wszystkich wypadkach niewinnym. Na podstawie tego trybunał uwolnił od kary obu oskarżonych i postawich ich natychmiast na wolną stopę.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 34 zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Władysława króla, pojutrze we środę Leona II.

Kraków, dnia 26 czerwca.

Odnowienie dyplomu doktorskiego. Dzisiaj w południe Uniwersytet Jagielloński wręczył prof. Drowi Jakubowskiemu odnowiony dyplom doktorski na pamiątkę jego promocyi doktorskiej, przed 50 laty uzyskanej na tymże uniwersytecie. W auli Wszechnicy zebrali się profesorowie w togach i berłach, publiczność uczniowie jubilata i liczna młodzież akademicka. Na katedrze zajęli miejsca: rektor Dr Witkowski i dziekan fakultetu med. Dr Klecki. Jubilata wprowadzili pedele, niosąc berła uniwersyteckie.

Serdeczne przemówienie wygłosił dziekan Dr Klecki, wręczając odnowiony dyplom jubilatowi. Mówił o naukowych i humanitarnych zasługach prof. Jakubowskiego, o jego pracy dla cierpiącej ludzkości i podnosił jego wrodzoną dobroć charakteru.

Jubilat w odpowiedzi wspomniał o trudnościach w swej pracy i zaszczytach, jakie go spotkały. Dziękując za nie, życzył *Almae Matri Jagellonnicae*, by wydała jak najwięcej ludzi nauki, dobrych Polaków i wiernych Uniwersytetowi.

Chór akademicki odśpiewał „Gaude Mater Polonia". Profesorowie składali jubilatowi serdeczne życzenia.

Z Muzeum Narodowego komunikują nam: Rodzina zmarłego niedawno ś. p. Tadeusza Matejki, pragnąc pamięć Jego uczcić i spełnić nie jednokrotnie przezeń zaznaczoną intencyę, złożyła w darze dla Domu i Muzeum im. Jana Matejki dwa oryginalne rysunki mistrza (projekt ołtarza gotyckiego i rys. berła rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego), jedenaście fotografii z różnych dzieł Jana Matejki oraz trzydzieści jeden drzeworytów, reprodukowanych swego czasu w „Kłosach", „Tygodniku ilustrowanym" i innych pismach obrazkowych. Ponadto również wpłynęła z tego samego źródła do zbiorów Domu Matejki piękna, wielkich rozmiarów paleta, na której dla swego profesora i mistrza wykonali swe własne portrety uczniowie: Fr. Żmurko, St. Rossowski, Herncisz, Maśkowski i Buchbinder. Za piękny ten i cenny dar składa rodzinie serdeczne podziękowanie Zarząd Domu Matejki".

Z okazyi XI. Zjazdu przyrodników i lekarzy odbędą się trzy wycieczki krajoznawcze w następującym porządku:

1) W poniedziałek 17 lipca w przeddzień Zjazdu w okolicę Krzeszowic. Wyjazd z Krakowa 5·28 rano. Z Krzeszowic do Miękini i Czerny, obiad w Krzeszowicach; popołudniu do Tenczynka. Powrót do Krakowa 4·52 popołudniu. Liczba uczestników dowolna. Punkt zborny na dworcu punktualnie 5·15. Koszta 8 koron należy nadesłać na ręce gospodarza wycieczki p. W. Kuźniara (Kraków, ul. Sławkowska l. 17) najpóźniej do 14 lipca.

2) W piątek 21 lipca piesza wycieczka popołudniowa do Podgórza, Bonarki, Łagiewnik, Ludwinowa i Pychowic. Punkt zborny pod pomnikiem Mickiewicza punktualnie o godzinie 3, powrót o godzinie 7 wieczorem Liczba uczestników nieograniczona.

3) Od 22 do 27 lipca włącznie wycieczka z Tarnowa w górę Dunajca po Tatry. Wyjazd z Krakowa 22 lipca o godzinie 6·45 rano. Stamtąd wozami do Czchowa, 23 do Krościenka, 24-go pieszo przez Pieniny do Szczawnicy, 25 końmi przez Czorsztyn do Nowego Targu i koleją do Zakopanego, 26 i 27 piesze wycieczki w Tatry. Udział ograniczony do 40 uczestników. Zgłoszenia należy wysłać najpóźniej do 5-go lipca pod adresem p. W. Kuźniara. Punkt zborny na dworcu kolejowym 22 lipca punktualnie o god. 6·15 rano. Koszta tej sześciodniowej wycieczki wynoszą 100 koron, które należy złożyć w całości na ręce p, Kuźniara dnia 18 lipca między godziną 12 a 2 w Zakładzie mineralogicznym, ul. Gołębia l. 11. Wycieczka ta odbędzie się bez względu na pogodę. Pożądane są: trwały strój turystyczny, nieprzemakalna peleryna i mocne buty, bagaż zaś ręczny jak najmniejszy.

Wystawa browarów galicyjskich. Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie, pozostająca pod dzielnem i niestrudzonem kierownictwem p. inżyniera Jana Lombardo, informuje nas, że poczyniła starania w kierunku urządzenia podczas Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, na wzgórzu Stryjskiem, „Poglądowej Wystawy browarów galicyjskich".

Wezmą w niej udział następujące browary: Ludwika hr. Badeniego w Busku, J. E. Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie, Fr. Paszka w Grybowie, hr. Koziebrodzkich w Hlibowie, Stefana Weissa w Korolówce koło Kołomyi, Jana bar. Götza w Krakowie, Browaru Akcyjnego ks. Sapiechów w Krasiczynie, Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów Lesienicach, Zygmunta Marsa i Braci w Limanowej, Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów we Lwowie, J. E. Romana hr. Potockiego w Łańcucie, Jana bar. Götza w Okocimie, St. Sedlmayera i Ski w Stanisławowie, Ignacego Wołkowickiego w Strzyżowie, hr. Branickiego w Suchej, Ks. Sanguszków w Tarnowie, Towarzystwa Akcyjnego w Tenczynku, J. E. Jędrzejowicza w Zaczerniu koło Rzeszowa, Ronikera i Landaua w Załużu koło Zbaraża i Arcyksiążęcego browaru w Żywcu.

Przez urządzenie poglądowej wystawy piwowarczej we Lwowie pragnie krakowska filia Ligi Pomocy przemysłowej zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na stan tego przemysłu w chwili obecnej, wykazać jego rozwój i rozrost jakoteż udowodnić, że wobec rozkwitu naszego browarnictwa w kraju, posługiwanie się obcem, z poza Galicyi sprowadzanem piwem, nie ma racyi bytu i jest we wysokiem stopniu niewłaściwe.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie komunikuje nam:

Celem udogodnienia publiczności zwiedzenia kopalń soli w Wieliczce, zaprowadza się w sobotę dnia 1 lipca b. r. nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Wieliczki i z powrotem.

Odjazd z Krakowa o godzinie 12·40 popoł., przyjazd do Wieliczki o 1·09 popoł. Z powrotem odjazd z Wieliczki o godz. 6·49 wieczorem, przyjazd do Krakowa o 7·17 wieczorem.

Wiec akademicki. „Komitet strejkowy" zwołuje wiec akademicki. Jako powód podaje postępowanie senatu, który „nie uwolnił od czesnego za letnie półrocze nikogo z tych, nad którymi zawiesił w zimowym semestrze bezprawnie (!) *consilium abeundi*. „Jak widać, syoniści chcą wywrzeć nacisk na władze akademickie, by robiły tak, jak się podoba żydkom z „Naprzodu". Nawet kwestya uwolnienia od czesnego podlegać ma wyrokom aeropagu izraelsko-naprzodowego!

Szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw zaczyna w mieście naszem przybierać niepokojące rozmiary. Kraków, który położony jest w bliskości granic rosyjskiej i pruskiej, stanowi jako jedna z silniejszych twierdz austryackich niezmiernie ponętne miejsce dla akcyi szpiegowskiej. Onegdaj znowu policya tutejsza dokonała aresztowań.

W przejeździe przez Kraków zatrzymał się na parę dni w jednym z tutejszych hoteli pewien elegancki młodzieniec, który podał swe nazwisko jako Adolf Müller, 24-letni handlarz dewocyami z Częstochowy. Policyi wydała się nieco podejrzaną fizyognomia młodzieńca, rysy bowiem miał podobne do rysów pewnego szpiega wojskowego, o którym doniesiono niedawno tutejszej dyrekcyi policyi, że od dłuższego czasu operuje w okolicy. Nadto zachowanie się jego budziło pewne podejrzenia, co do celu pobytu jego w mieście. Po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowano młodzieńca, przy którym znaleziono kompromitujący materyał oraz stwierdzono, że używał kilku nazwisk. Są uzasadnione przypuszczenia, że i nazwisko Müller jest fałszywe. Przyjeżdżał on od dłuższego czasu do Krakowa dla rekognoskowania stosunków wojskowych i okolic Krakowa. Dalsze dochodzenia w toku. Rzekomego Müllera odstawiono do więzienia sądu krajowego karnego.

W tym samym czasie aresztowała żandarmerya pod Węgrzcami innego młodzieńca na gorącym uczynku zdejmowania planów fortyfikacyi. Tego samego dnia nie wiedząc o aresztowaniu policya uczyniła na skutek własnych podejrzeń w mieszkaniu jego w Podgórzu rewizyę, która dała ogromny obciążający materyał. Człowiek ten jest rosyjskim poddanym, liczy lat 24. Pozostaje na razie w aresztach policyjnych.

Slub panny Zofii Tomaszewskiej, córki kupca i obywatela m. Krakowa z p. Mieczysławem Miszkem, sędzią powiatowym, synem ś. p. Karola Miszke, nadzorcy górn. z Wieliczki odbył się w sobotę d. 24 bm. w kościele OO. Kapucynów. Związek małżeński pobłogosławił przyjaciel państwa młodych, X. Mieczko z Przecławia.

Z teatru w Parku krakowskim. Na najbliższą premierę, która będzie miała miejsce we czwartek wieczorem przeznaczyła dyrekcya „Żaki".

Dawno niegrana, a przedtem zawsze nader sympatycznie witana opera L. Anczyca, z muzyką K. Hofmana budzi żywe zainteresowanie wśród bywalców teatru letniego.

Dziś „Synowa ze suteryn" po raz 16.

Teatr letni „Nowości". Od poniedziałku częściowa zmiana programu. Atrakcyą będą dwie młodziutkie Amerykanki i jeden Amerykanin „The Bringthon", którzy odtańczą a) taniec żeglarski, b) tańce ekscentryczne, c) „Bébé potpouri taneczne. Resztę programu wypełni „Momus" krakowski z zupełnie nowym programem i jednoaktówką, oraz znakomici parodyści Luchon i Lisson komicy francuscy. Dokończy programu ciesząca się niebywałem powodzeniem rosyjska trupa baletowa E. B. Seenera.

Kolonie wakacyjne dla seminarzystek w Przyborowie. Przed trzema laty powstała przy „Polskim Związku katolickich Niewiast" osobna sekcya Kolonii wakacyjnych dla seminarzystek pod przewodnictwem p. Władysławowej Turskiej. Młoda ta, a tak pożyteczna instytucya rozwija

---

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

18 (POWIEŚĆ).

Długą chwilę spędzili z sobą razem, na szczęście, nikt im nie przeszkadzał. Klotylda zapomniała tak dalece o Demińskim, że nie dziwiło ją to wcale, że nie zgłasza się po nią. W ten sposób minęła godzina odejścia pociągu, co Tom zauważył pierwszy.

— Ha! to trudno, rzekł, spojrzawszy na zegarek, chciałem odjechać z tobą natychmiast do Londynu, ale musimy, jak widzę, odłożyć wyjazd nasz do południa.

— Zamknij w każdym razie moją walizkę, prosiła go żona z uśmiechem szczęścia na twarzy, bo czuła, że między nią a mężem niema już żadnej zapory. — Powiedziała mu wszystko lub prawie wszystko. O! jakże się teraz cieszyła, że nie popełniła nic nieodwołalnego, co by ją zmusiło do rozstania się z Tomem, choćby on sam ją rozgrzeszył. Bo czuła teraz wybornie, że gdyby uległa była błaganiom Demińskiego, nie powróciłaby już nigdy do męża, nie miałaby odwagi spojrzeć mu w oczy. Wzbroniłaby jej tego zasadnicza uczciwość i miłość prawdy, które stanowiły najgłębsze tło jej natury, — pomimo żywego temperamentu, który nadawał jej pozory kobiety lekkomyślnej. A teraz dopiero czuła, jak głęboko cierpiałaby nad takiem rozstaniem i że byłoby ono dla niej początkiem upadku. Nie należała ona do tych cichych domowych natur, które wszędzie potrafią sobie usłać gniazdko i wśród nierządu nawet zaprowadzić pozory ładu. Nie mając dla samej siebie wewnętrznego szacunku stoczyłaby się niezawodnie po szumnych falach życia na dno kto wie jak głębokiej otchłani. Wszystkie te myśli kotłowały w niej na wpół uświadomione, ale ostatecznie gorąca jej wrażliwość wzięła górę i pozwoliła jej oddać się bez zastrzeżeń szczerej radości jakiej doznawała w obcowaniu z mężem. Stała się znów wesołą, rozbawioną, niefrasobliwą kobietą, której wdzięk oczarował tak przed laty tego silnego człowieka, który miał być odtąd jej ostoją.

Tom czując się znów kochanym, patrzył na nią z cichem rozradowaniem człowieka, który zna wartość swojego skarbu i zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży i z obowiązku strzeżenia go przeciw wszystkiemu i wszystkim.

W tem usposobieniu zeszli na dół na drugie śniadanie, które spożyć mieli wspólnie z rodziną przed odjazdem. Nie przyszło na myśl Klotyldzie zapytać o Demińskiego, ale Selma opowiedziała jej pierwsza, że Demiński zjawił się był w godzinie oznaczonej, ale dowiedziawszy się o zmianie projektów, odszedł, oświadczając, że go głowa boli i że prawdopodobnie zmuszony będzie spędzić cały ten dzień w domu.

— Zdaje mi się, że nie miał ochoty spotkać się z Tomem — dodała Selma, domyślając się na wpół tylko, jak dalece trafnem było to przypuszczenie.

— Dlaczego? — spytała Klotylda zupełnie naturalnym tonem, tak bardzo wszystko, co było między nią a Demińskim, wydawało jej się teraz małem i nieznaczącem.

— Wiesz dobrze, że Demiński nienawidzi filistrów — rzekła Selma — pozostająca więcej, niż kiedy pod urokiem tego postępowego młodzieńca.

— Nie masz prawa nazywać mego męża filistrem — zaperzyła się Klotylda, gotowa już rozpocząć jedną z tych płomiennych dysput, w których tak lubowały się obie siostry.

— Co to jest filister? — spytał Bob, zwracając się do Toma.

— Nie zadawaj mi niedorzecznych pytań mój chłopcze.

Pani Sewerynowa obawiała się, czy Selma nie uraziła jej zięcia, nazywając go filistrem, ale Tom promieniał, a Klotylda, o tarłszy usta, pospieszyła na górę, aby się ubrać do drogi.

— Daj Boże, żeby Klotylda czuła się szczęśliwą w Afryce — mówiła po jej odejściu pani Sewerynowa. Ty, jak widzę, nie zmieniłeś się wcale, jesteś zawsze równie nagłym w postanowieniach. W każdym razie cieszę się, że przyrzekłeś nam przywieźć ją potem do Anglii i osiąść wśród nas na stałe.

Tom przyrzekł jej uroczyście, że skoro tylko stan interesów jego pozwoli na to, — postara się zamieszkać w kraju.

— Ale tymczasem — mówiła dalej pani Sewerynowa, którą bolało to nagłe rozstanie się z najstarszą córką, która dotąd była zawsze przy niej — biedna Klotylda będzie musiała żyć wśród dzikich.

— Mieszkam przecie teraz w Natalu, gdzie Klotylda znajdzie więcej wygód i ułatwień niż tutaj, nie jest to wcale kraj dziki, a cywilizacya postępuje w nim szybkim krokiem.

— Ale muszą tam przecie być dzicy ludzie — wołał z zapałem Bob — mógłbyś mnie wziąć zamiast Klotyldy, nauczyłbym się tam więcej niż w szkole.

Selma tymczasem wymknęła się znów za siostrą. W ostatnich czasach żyły z sobą na stopie wojennej, ale teraz kiedy Klotylda miała odjechać tak daleko od niej i Demińskiego, dawna czułość wezbrała w niej na nowo. Czuła się przytem winną wobec siostry i chciała jej wyznać to co uważała za zdradę. Gdy weszła, Klotylda stała przed lustrem i wiązała sobie starannie woalkę, nasuwając zalotnie loczki na czoło. Selma usiadła na poręczy fotela i patrzyła na siostrę z tragicznym wyrazem.

— Czy wiesz — rzekła Klotylda, zwracając się do niej — Tom mówi, że jestem teraz dziesięć razy ładniejsza niż przed sześciu laty.

— Czy naprawdę czujesz się szczęśliwą? — spytała Selma.

Klotylda przebiegła pokój tanecznym krokiem i pochyliwszy się nad siostrą, pocałowała ją w usta.

— Życzę ci, abyś była kiedyś tak szczęśliwą, jak ja teraz — rzekła serdecznie. — Tylko, że gdybym ci coś powiedziała, nie usłuchałabyś mnie.

— Rzecz dziwna, Klotylda, która wczoraj była gotową uciekać z Demińskim, czuła dziś jasno, że człowiek ten nie uszczęśliwiłby jej siostry, ani żadnej innej kobiety.

— Nie całuj mnie Klotyldo!

— Dlaczego? czy cię zęby bolą?

— Ty nie wiesz, jak ja z tobą postąpiłam. Zdradziłam cię dwa razy.

— Ty mnie? a to jakim sposobem?

— Z powodu Mikołaja. Najpierw w czerwcu jeszcze napisałam o nim do twego męża, radząc Tomowi, aby do ciebie przyjechał.

— I ty także! Michał, Kamilla, matka, nawet Bob. Boże! jaką pieczołowitą mam rodzinę.

— Drugi raz dziś zrana powiedziałam Tomowi, że chcesz odjechać z Demińskim.

— Przecie nie wiedziałaś o tem.

— Ee! byłam tego pewna.

— No proszę! Więc szpiegowałaś nas? nigdybym się tego po tobie nie spodziewała. I dlaczego proszę?

— Wiesz przecie dobrze — odparła ponuro Selma.

— No! ale teraz wyjeżdżam? — odparła Klotylda, która wiedziała dobrze, że chodziło tu o rywalizacyę z powodu Demińskiego — nie dodała jednak nic więcej, bo nie pragnęła bynajmniej nic przyspieszać.

— Nie gniewasz się na mnie — spytała jeszcze Selma.

— Nie zaprzątaj sobie tem głowy — odparła Klotylda i obie siostry uczuły się na dobre pojednane. Młoda para odjechała i spędziła jeszcze parę dni w Londynie w towarzystwie Michała. Klotylda opowiedziała bratu wszystko co zaszło pomiędzy nią a Demińskim, a Michał zadawał sobie pytanie, czy też człowiek ten poważy się odwiedzać jeszcze jego matkę. Wątpliwość ta rozstrzygniętą być miała zaraz nazajutrz listem Boba. Tym razem list zwrócony był do Toma. Malec prosił szwagra o przywiezienie mu następnym razem małego dzikiego człowieka. Mieszkałby tymczasem w pokoju Klotyldy, który zostanie pusty, a ty powiedziałbyś tylko mamie co mu trzeba dawać jeść. Trzeba tylko, żeby dziki był bardzo zły i straszny, aby jak Demiński zanadto nam dokuczy, można go było wypuścić na niego. Teraz Demiński wciąż siedzi u nas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się bardzo pięknie, bo z każdym rokiem wyjeżdża więcej uczenic.

I tak: W r. 1909 korzystało z Kolonii 24 uczenic, w r. 1910 — 32, w roku bieżącym wyjedzie 40 — t. j. na lipiec 20, na sierpień 20. Z seminaryum państwowego 30, z seminaryum p. Münnichowej 8, od św. Rodziny 2 uczenice. Dotychczas **Kolonia wakacyjna** mieściła się w Jaszczurowej pod Suchą w leśniczówce. Z powodu zakupna lasów jaszczurowskich — przez arcyksięcia Karola Stefana — przeniesiono w tym roku Kolonię do **Przyborowa**, koło Jeleśni. Okolica przepiękna wśród gór pokrytych szpilkowymi lasami nad rzeką **Koszarawą**.

We wtorek 27 b. m. wyjeżdża pod kierownictwem p. Heleny Tempkowej, nauczycielki XX. szkoły wydziałowej 20 uczenic na wakacyjne wczasy, aby po ciężkiej pracy szkolnej zaczerpnąć nowych sił na świeżem powietrzu.

Byłoby pożądanem zakupno własnego domu na kolonie wakacyjne, aby uniknąć przenoszenia się z miejsca na miejsce. *M.*

Egzamin dojrzałości w c. k. gimnazyum IV. odbył się w d. 20 do 24 bm. pod przewodnictwem Radcy Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazyum III. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Anczakowski Mieczysław, Chilewski Maryan (z odznacz.). Czerski Henryk, Dziama Jan, Fabia Marcin, Gładysz Józef, Hamerschmied Majer, Hans Wincenty, Hanituk-Gilewski Włodzimierz, Kanarienstein Samuel, Kięczar Stanisław (z odznacz.), Kozacik Stanisław (z odzn.), Kotula Stanisław, Kutt Józef, Langmann Zygmunt, Löw Sisla, Łętek Jan, Magiera Antoni, Mudry Mieczysław, Nalepa Zygmunt, Opyrchał Antoni, Orkisz Maryan, Owca Piotr, Papla Józef (z odz.), Piotrowski Stefan, Sandhaus Dawid (z odzn.), Schreiber Hirsch (z odzn.), Wroński Stefan (z odzn.). Na pół roku reprobowano 1 eksternistę, na czas nieoznaczony 1 eksternistę.

Egzamina wstępne do I kl. gimnazyum IV (realnego) odbędą się w dniu 30 bm. (ewent. 1 lipca) od godz. 8—1 przedpoł. i ewent. od godz. 3—6 popoł.

Wpisy do tego egzaminu odbędą się w dn. 28 i 29 bm. od godz. 10—12 przedpoł. Do wpisu potrzeba przynieść 1) metrykę, 2) świadectwo szkolne ostatnie, 3) świadectwo powtórnego szczepienia.

W Polonii, plac Maryacki 7, odbędzie się we wtorek dnia 27 czerwca o godz. 7·30 wieczór odczyt ks. X. Kamińskiego p. t. „Potrzeby ludu naszego". Wstęp wolny, goście mile widziani.

Na Muzeum Narodowe na Wawelu. Dnia 28 maja br. odbyło się w domu p. Ulanowskiej otwarcie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Ogółem z puszek tych uzyskano kwotę: 46 kor. 99 hal. Nadto przyniesiono i nadesłano ogółem kwotę 89 kor. Ogólna suma składki obecnej wynosi 221 kor., które złożone zostały do Kasy oszcz. m. Krakowa na ks. Nr. 272.764. Całość dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z odsetkami 168.858 kor. 59 hal. Z powyższej sumy wręczono — jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszono, X. kardynałowi 19.258 koron 8 hal., oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi Zamku na Wawelu 4.360 kor. 51 hal. Pozostaje zatem 145.340 kor. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe. Następne otwarcie puszek składkowych odbędzie się dnia 29 czerwca b. r. w domu p. Ulanowskiej, ulica Garncarska l. 15, między godziną 4 a 8 wieczór. Wszystkie osoby, posiadające puszki są proszone, aby przysyłały je lub przyniosły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Równouprawnienie kobiet winno obejmować wszystkie dziedziny. Tego zdania była 24-letnia Ewa Wątroba rodem z Tarnowa, która w myśl powyższej zasady wstąpiła do cechu doliniarskiego, dotąd zbyt mało mającego reprezentantek płci nadobnej. Wstąpiła i zaczęła „działać". Przy pracy tej, kiedy wczoraj pewnej poczciwej niewieście, Agnieszce Łakocińskiej z kieszeni marnych 16 koron wyjęła, pech sprowadził policyanta, który nie rozumiejąc idei, kierującej czynami panny Wątroby, pozbawił ją cennej wolności.

Drogi sen mieli wczorajszej nocy niektórzy ludzie, którzy zamiast we własnych łóżkach, w mieszkaniu, zasnęli na twardych ławkach krakowskich plantacyi. Jeden z nich zapłacił za taki nocleg pod gołem niebem srebrnym zegarkiem „Patent Roskopf", innego robotnika Hellera, kosztowała ta noc trzewiki, które w niewytłomaczony sposób zniknęły mu z nóg wraz z dwoma koronami z kieszeni. Jeden z nocleguiących Michał Wiśniewski, któremu za noc spędzoną na ławce zabrano srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem, postanowił się targować. Obudził się bowiem natychmiast po niedobrowolnem uiszczeniu kontrybucyi i począł krzyczeć za oddalającym się pospiesznie mężczyzną: „złodziej! łapajcie!" Puścił się też i sam w pościg i przy pomocy policyanta, który dziwnym zbiegiem okoliczności zjawił się na tę chwilę, przytrzymał owego energicznego sekwestratora. Był nim 22-letni Stanisław Stach. Odprowadzono sprytnego młodzieńca „pod telegraf", gdzie odebrano od niego wszystkie w ciągu nocy skradzione na plantach przedmioty.

Złodziej kolejowy. Wczoraj wieczór w pociągu osobowym między Krzeszowicami a Rudawą okradziono we śnie handlarza koni z Oświęcimia, Józefa Banda. Bandowi skradziono srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem oraz portfel, w którym znajdowała się kwota 2.800 koron i dwa weksle. Podejrzenie o spełnienie tej kradzieży zwróciło się przeciw jadącemu w tym samym wozie 55-letniemu piekarzowi z Krzeszowic Jacentemu Szczurkowi, którego aresztowano. Przy złodzieju znaleziono wszystkie skradzione przedmioty.

Pogoda. Dnia 25-go czerwca **termometr doszedł od + 15·6 do + 29·0 C., barometr popołudniu powoli opadał.**

Dnia 26-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·3 mm., termometru — 21·4 C., wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Kościół w Łoniowach. Od Komitetu budowy kościoła w Łoniowach (pow. Brzesko) otrzymujemy następującą odezwę: Od dłuższego czasu w miarę wzrostu ludności, daje się u nas odczuwać coraz większy brak kościoła, którego wieś nasza całkiem dotąd nie posiada.

Zawiązany Komitet budowy zwraca się przeto do szerokich warstw naszego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie usiłowań naszych przez przyczynienie się choćby najdrobniejszym datkiem na budowę Domu Bożego w Łoniowach.

Wieś tutejsza rozwija się ogromnie prędko — powstają zakłady ekonomiczno-oświatowe oraz Stowarzyszenia, przez które zdobywa sobie pierwszorzędne miejsce w życiu społeczno-narodowem i kulturalnem. Odbywać się to wszystko musi jednak w duchu katolickim, a jako widoma ostoja tego ducha — to kościół, który im więcej i szerzej w kraju wznosi swoje wieżyce, tem potężniej jaśnieje siła katolicyzmu i dumą napełnia wiernych.

Te szczyty wierz tryumfalnie rosnących w niebo — to nasza radość religijna!

I niechaj nikt z katolików nie mówi, że „budowa kościoła w jakiejś tam wsi górskiej nic go nie obchodzi", ale owszem, niech uważa taką budowę za własną swoją sprawę religijną, za sprawę katolicką.

Tak pojmując budowę kościoła w Łoniowach wierzymy, że nie napotkamy na trudności w przekonywaniu zwłaszcza, że proces moralny wśród ludu zaczyna zostawiać wiele do życzenia; ciemne żywioły coraz wyraźniej niszczą zasadnicze podstawy moralności chrześcijańskiej, bez której człowiek wpada w rozterkę, w dramat duszy, wyzbywając się wędzidła, kierującego równowagą życiową.

Wszelkie listy i datki adresować należy: Łoniowy, poczta Porąbka Uszewska, na ręce przewodniczącego komitetu.

Przewodniczący: *Stanisław Jasiński.*

Komitet: *Jan bar. Götz-Okocimski*, marszałek powiatowy, poseł do Rady państwa, *Dr Stanisław Wisłocki*, burmistrz miasta Brzeska, *X. Jan Bobczyński*, proboszcz, *Marya Fischingerowa, Łucya Jasińska, Kazimierz Nadachowski, Jan Bartosz, Kasper Kudra, Karol Rylewicz, Jakób Kukla, Józef Kuras, Stanisław Gajda, Kazimierz Kądziołka, Tomasz Rzepa, Tomasz Sułek, Jan Rysak, Franciszek Hebda, Józef Rylewicz, Wojciech Bodura, Franciszek Gawlik, Stanisław Jeleń, Józef Kluska, H. Marecik.*

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. Pierwszy wieczór świętojański na Jarmarku krajowym odbędzie się w razie pogody we wtorek dnia 27 b. m. z urozmaiconym programem.

Festyn Jarmarku krajowego odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. z licznemi niespodziankami. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Kupcy i przemysłowcy użalają się z powodu, że Zarząd kolejowy opóźnia dowóz towarów do Lwowa.

Konkurs na wyrób przedmiotów pamiątkowych. Ażeby zachęcić wytwórców krajowych do żywszego zajęcia się wyrobem takich przedmiotów, które mogą stanowić przedmiot szerszego zbytu wśród obcych zwiedzających Galicyę, jako pamiątki z podróży („gościniec") pamiątki z miejsc kąpielowych itp., Liga pomocy przemysłowej rozpisuje konkurs na projekty takich przedmiotów, wyznaczając trzy nagrody w wysokości koron 50, 30 i 20 — za wzory i modele takich przedmiotów. Przedmioty muszą mieć wybitnie swojski charakter, przyczem dobór zakresu przemysłu, rodzaj materyału, sposób wykonania i pomysł twórczy, pozostawia się w zupełności własnemu uznaniu wytwórców. Cel konkursu wymaga, ażeby przedmioty, mimo niezbędnej zgrabności, dobrego smaku, były nie drogie i pod względem ceny nawet dla warstw mniej zamożnych przystępne. Tylko okazy lub modele w naturze mogą być dopuszczone do konkursu — rysunki lub szkice i projekty na papierze, będą z konkursu wyłączone.

Modele lub gotowe wzory, mają być nadsyłane najdalej do 31 października br. do „Ligi Pomocy przemysłowej" we Lwowie, opłatnie — zaopatrzone hasłem lub dokładnym adresem wysyłającego i muszą pochodzić bezwarunkowo ze źródeł rzeczywiście krajowych. Konkurs zamknięty zostanie z dniem 1 listopada br. Do orzeczenia nad nadesłanymi okazami, zaproszoną zostanie z łona Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej i z kół fachowych osobna komisya, której orzeczenie będzie decydujące i która najpóźniej do dwóch tygodni od terminu zamknięcia konkursu się zbierze. Okazy nagrodzone, zostają własnością Ligi Pomocy przemysłowej. Przez Komitet rzeczoznawców nieprzyjęte okazy mogą być przez Ligę Pomocy przemysłowej za zgodą nadsyłającego zakupione. Wynik konkursu zostanie ogłoszony w dziennikach.

Bliższych informacyi udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ulica Pańska l. 11.

Nowe prezydyum m. Wieliczki. Oprócz wyborów do Rady powiatowej, Wydziału powiatowego i do Rady państwa, przypadły w tym roku także wybory do Rady miejskiej i Magistratu w Wieliczce w dniach 16, 18 i 19 maja, względnie 12 czerwca 1911, które po licznych i rzeczowych naradach wyborców dały wynik nader dodatni, bo do Rady weszli po części starzy, po części nowi, wytrawni, obeznani z gospodarką gminną, i przejęci najlepszemi chęciami radni miejscy. Burmistrzem został wybrany na lat 6, dotychczasowy, znany z nadzwyczaj dodatniej i sprężystej gospodarki, Naczelnik gminy p. Franciszek Aywas, wiceburmistrzem, długoletni Radca miejski p. Dr Gwido Friedberg, jednym zaś z asesorów dawniejszy burmistrz p. Dr Zygmunt Miczyński.

Trzydniowe rekolekcye dla kapłanów odbędą się w Kolegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu od 3 do 7 lipca. Zjazd 3 lipca wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje O. Antoni Stopa (T. J.), rektor Kolegium.

Jarmark w Starym Sączu. Najbliższy jarmark w Starym Sączu odbędzie się w piątek, t. j. 30 czerwca. Powodem zmiany są wybory posła do Rady Państwa.

Nowe czasopismo polskie. Z dniem 1 lipca b. r. zacznie wychodzić w Warszawie „Polski Przegląd kolonialno-spożywczy, dwutygodnik poświęcony interesom handlu kolonialnego i związanych z nim dziedzin, a więc przemysłu restauracyjnego, cukierniczego, hotelowego, piwnego i t. d.

Redaktorem i wydawcą powyższego pisma jest p. Aleksander Granke. Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, ul. Żorawia l. 21, telefon 77-21.

Katastrofa lotnicza w Warszawie. Warszawa nie ma jakoś szczęścia do lotnictwa. Zorganizowano tam popisy lotnicze przez Towarzystwo „Awiata" na Mokotowie prześladuje jakieś fatum.

W piątek spadł z samolotem porucznik Krechowiecki i mocno się potłukł, przyczem aparat uległ zupełnemu zniszczeniu.

W sobotę zaś wydarzył się tragiczny wypadek podczas wzlotów publicznych. O godzinie 6 popołudniu na dwupłacie Farmana wyruszył w przestworze wytrawny pilot p. Segno. Samolot trzy razy okrążył tor mokotowski na różnej wysokości. Nagle, kiedy aparat znajdował się na wysokości 20 metrów, pęka śruba, odcina ster, aparat przechyla się i leci na dół. Z powodu zepsucia steru pilot p. Segno nie mógł osłabić siły upadku i runął wraz z aparatem na ziemię. Po podniesieniu p. Segno i wezwaniu lekarza, okazało się, że pilot zewnętrznych obrażeń nie odniósł, lecz uległ bardzo silnemu wstrząśnieniu i obrażeniu stawów i naczyń wewnętrznych. Prawie bezprzytomnego Pogotowie odwiozło do mieszkania w stanie groźnym. Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu.

Po tej katastrofie próbowali jeszcze wzlotów: bar. von Kramm na dwupłacie, lotnik Supniewski na jednopłacie Bleriota, lecz bez powodzenia. Niskie te wzloty nie czyniły już wrażenia.

Z powodu rozbicia dwóch aparatów i choroby głównego kierownika wzlotów p. Segno, niedzielne wzloty na torze mokotowskim zostały odwołane.

Ze świata.

Nowy książę węgierski. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie tytułu książęcego hrabiemu Tassilo Festetics, członkowi węgierskiej Izby magnatów.

Książę Festetics jest najbogatszym obszarnikiem węgierskim, jego dobra ziemskie rozciągają się na olbrzymiej przestrzeni. W polityce nie występował czynnie, mimo to ma wszystkie najwyższe odznaczenia, jest kawalerem Złotego Runa, c. k. tajnym radcą, najwyższym ochmistrzem dworu itd itd.

Jego podniesienie do rangi książęcej stoi zapewne w Związku z koronacyą króla angielskiego Jerzego V. Książę Festetics poślubił bowiem przed kilkunastu laty lady Hamilton, rozwiedzioną żonę księcia Monaco, rodowitą Angielkę. Przez nią wszedł książę Festetics w koła arystokracyi angielskiej. W r. 1901 towarzyszył jako tak zwany kawaler honorowy arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi na koronacyę króla Edwarda VII. Zmarły król angielski był kilkakrotnie gościem u księcia Festeticsa i polował w jego lasach. Przez nadanie książęcego tytułu hr. Festeticsowi (liczy lat 65), chciał cesarz złożyć hołd pamięci króla Edwarda.

Srebrne wesele prezydenta Tafta. Jak donoszą z Nowego Jorku, prezydent Stanów Zjednoczonych, William Taft i żona jego, Helena z domu Heron, w tych dniach obchodzili uroczystość srebrnego wesela. Taft liczył lat 29, gdy zaślubił p. Heronównę. Dzisiejszy prezydent był wówczas ubogim adwokatem. W uroczystości, prócz rodziny, wzięli udział także potomkowie i krewni dawniejszych prezydentów Unii.

Bunt w zakładzie poprawczym. W zakładzie poprawczym dla nieletnich przestępców w Odesie dokonano w nocy napadu na dozorcę Łyskowa. W napadzie brało udział 18 tu wychowańców. Kiedy reszta wychowańców i inni dozorcy udali się na spoczynek, 19-tu chłopców wtargnęło do pokoju Łyskowa i zadali mu nożami, kijami i pięściami wiele ran. Mniemając, że Łyskow umarł, napastnicy nakryli go prześcieradłami i chcieli umknąć; ale dozorca podniósł się i wybiegł w bieliźnie na podwórze. Tam, na krzyk jego, zbiegła się służba i zmusiła wszystkich do powrotu. Stan Łyskowa jest beznadziejny.

Odbyło się posiedzenie Rady Zakładu, na którem postanowiono aż do ukończenia śledztwa usunąć dyrektora zakładu, Pantelejewa.

Zmarli. X. Wincenty Floręzyk, emerytowany proboszcz, zmarł 25 czerca b. r. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 27 czerwca b. r. przed południem po żałobnem nabożeństwie, odprawionem w Podgórzu. Zmarły był proboszczem w Witkowicach, a następnie w Gaju.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Rozwódka".
Wtorek. „Cyganerya".
Środa. „Dziecko księcia".
Czwartek popoł. „Opowieści Hoffmana".
Czwartek wiecz. „Krysia leśniczanka".
Piątek. „Dziecko księcia".
Sobota. „Quo vadis".

Repertuar teatru w Parku.

Poniedziałek. „Synowa ze suteryn".
Wtorek. „Kamionka".
Środa. „Małżeństwo na próbę".

Ze sportu.

Klub sportowy „Polonia I." rozegrała w dniu 25 b. m. match footballowy ze „Shawą I." w Wadowicach. Gra przeprowadzona w żywem tempie kończy się wynikiem 0 : 0. Z „Polonii I." wyróżnili się piękną grą: bramkarz, obrona i napad bardzo ładnem kombinowaniem. Sędzia pozostawił wiele do życzenia.

Mania pomników.

W trudnem położeniu znalazła się gmina francuska Brive-la Gaillarde. Zmarł tam niejaki pan Majour, którego jedyną zasługą było, że posiadał miliony. Czując zbliżający się koniec wędrówki po naszej planecie, zapisał cały swój majątek gminie pod warunkiem, że obdarzona gmina wystawi jego pomnik na ulicy, którą otrzyma jego imię.

Gmina chętnie zgodziła się na przyjęcie warunków, nie przeczuwając figla; oto kiedy pan Majour zamknął po raz ostatni oczy, które widziały wiele spraw ziemskich, okazało się, że... nie istnieje ani fotografia, ani portret, ani żaden obraz zmarłego, a niewiele tylko osób znało odludnie żyjącego starca. Zwrócili się tedy radcy, nie chcąc stracić prawa do legatu, do starej kucharki dobroczyńcy gminy.

— Otóż, rzekła kobiecina, on był łysy, całkiem ogolony i zawsze w długim, czarnym surducie.

Wyjechała tedy deputacya do Paryża i przeszukawszy tam składy figur marmurowych, wynalazła statuę, która odpowiadała rysopisowi, złożonemu przez kucharkę.

Na ulicy Majour w Brive-la Gaillarde zbudowano więc postument z odpowiednim napisem, a na szczycie jego stanęło marmurowe popiersie... Bérangera. Jakiś Paryżanin bowiem, zwiedzając Brive-la Gaillarde, poznał w rzekomym Majourze kopię paryskiego pomnika Bérangera.

Milioner Majour przybrał twarz wielkiego twórcy małych piosenek, autora słów:

„Co za honor, mój Boże"!

Dziś śpiewa to Paryż o panu Majour.

---

4 J. N. POTAPIENKO.

Historya pewnej komuny.

Obrazek z życia studenckiego.

przełożył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

Chociaż Kirdiaga wspominał o mieszkaniu na przedmieściu u wdowy po dyaku, to jednak teraz mieliśmy pewne wątpliwości, co do jego miejsca zamieszkania. Codziennie dowiadywaliśmy się, że nocował u tego lub owego kolegi. Zdaje się, że musiał też odżywiać się w ten sam sposób. Ze dwa razy jeszcze skonsumował naszą porcyę kiełbasy, lecz podczas ostatniego swego najścia odezwał się:

— Towarzysze! Kiełbasa wasza jest w samej rzeczy wyśmienitą, ale szczerze mówiąc, jest to brzydko z mojej strony, że ją spożywam. U was się także nie przelewa. No, nie będę was już objadał.

Natura tego dziwnego człowieka stanowiła mieszaninę gburowatości z dobrocią, oraz rzetelności z bezczelnością. Miał zawsze minę tryumfującego zwycięzcy, ani na minutę nie popadał w zwątpienie, a co dzień miewał jakąś nową nadzieję.

Pewnego razu, gdyśmy wszyscy czterej siedzieli w naszem zimnem mieszkaniu i gdy gospodyni, zauważyła przybycie do nas Kirdiagi, pochowała skrzętnie drzewo, opanowało nas zwątpienie. Na przyszłość nie przyświecał nam żaden promyczek nadziei. W początku przyszłego roku akademickiego mogliśmy wprawdzie otrzymać stypendyum, ale do tego było jeszcze daleko, przedewszystkiem zaś trzeba było dociągnąć do końca zimy, a co ważniejsza należało przygotowywać się do złożenia egzaminów. Tymczasem, z powodu zimna i niedostatecznego odżywiania się, uczuwaliśmy znaczny upadek sił.

Kirdiaga przechadzał się szerokimi krokami po pokoju i obmyśliwał jakiś projekt. Wreszcie stanął i z miną natchnioną obwieścił:

— Towarzysze! Przyszła mi do głowy niezwykła myśl.

Prosiliśmy go, aby się z nami podzielił tą myślą, lecz nie spodziewaliśmy się nic pocieszającego.

— Tak jest — rzekł Kirdiaga — niezwykła myśl! Oto teraz żywimy się każdy osobno. Każdy z nas toczy walkę o byt z osobna. Zastanówcie się, jak to głupio! To wygląda zupełnie tak, jakby wódz, stanąwszy wobec silnego nieprzyjaciela, porozstawiał żołnierzy po jednemu i to w znacznem oddaleniu jednego od drugiego, zamiast uderzyć zwartym szeregiem... No i tak dalej... Nie jestem wymowny... Ależ to głupie, jak Boga kocham, głupie i nierozważne! Czyliż nie lepiej, abyśmy się połączyli i walczyli wspólnemi siłami?

— Jakimże sposobem? — zapytaliśmy.

— Oto, takim: jest nas czterech; każdy z nas zarobi choćby dwa grosze. Jeśli ja dziś nie zarobiłem, to ty lub on zarobicie, ale znów jutro ty nie zarobisz nic, a ja zarobię. Zrozumieliście? Cały zarobek do kupy i wszystko uważa się za wspólną własność.

— Hm!.. Cóż... Byłoby to dobrze, ale jak żeby to urządzić?

— Wybornie można urządzić. Już zdajcie się na mnie. Pokój najmiemy u wdowy po dyaku, na przedmieściu... zajmę się tem. Będzie to pokój o trzech oknach. Niema w nim żadnych mebli, ale kpijmy sobie z tego. Każdy z nas zbije sobie jakie takie łóżko z desek, wyścieli sobie sienniczysko słomą i będziemy szczęśliwi jak bogowie... Za tę oto stajnię płacicie siedm rubli na miesiąc, a ja dla nas wszystkich najmę pokój u dyaczyny za pięć rubli. A co? Czy to nie oszczędność? A potem wszystkich nas licho porwie, bo żywimy się takiem paskudztwem, od którego niebawem zaczną nam brzuchy puchnąć; tam zaś u dyaczyny jest blacha, gdzie też można będzie upitrasić cośkolwiek. Gotować będziemy po kolei... dziś ja, jutro ty, pojutrze on i tak dalej. Musimy jednak mieć na względzie braterskie prawo: wszyscy mają starać się równomiernie o wynalezienie pracy a jeśli który z nas znajdzie zarobek, to odda go do wspólnej kasy. Gdyby naprzykład tobie Fiedio, zaproponowano udzielanie lekcyi matematyki, którą ty słabo posiadasz, to obowiązany jesteś ustąpić ten zarobek Jagielonowowi; gdyby znów Jagielonow miał otrzymać lekcye języka greckiego, wobec tego, że jest matematykiem, ma się zrzec tej lekcyi na korzyść jednego z was. No a naprzykład co do mnie... W szkole uchodziłem za świetnie umiejącego literaturę, poemat „Słowo o pułku Igora" umiałem na pamięć od początku do końca... Zdarzało się, że wszyscy koledzy budzili mnie z żartów i wołali: „Kirdiaga, wal czwartą stronicę, wiersz dwunasty". Ja rozpoczynam zaraz ustęp, w którym mowa o płaczu Jarosławny i rznę do końca... Więc jeśliby chodziło o literaturę, to już moja rzecz. Rozumiecie? W taki sposób założymy sobie komunę. Wszystko wspólne i niema żadnego gadania! Wspólna praca, wspólne mienie, jednakowe i równe prawa dla wszystkich. Jednem słowem... komuna. Zrozumieliście?

Jakżebyśmy nie mieli zrozumieć? Był to w samej rzeczy wspaniały projekt. Najprzód we czterech łatwiej będzie walczyć z wrogiem i zrządzeniami zawistnego losu: czego nie potrafię zrobić lub zdobyć ja, tego dokona drugi, trzeci, albo i czwarty. Powtóre zaoszczędzi się na mieszkaniu, a tej sumki można będzie użyć na polepszenie strawy. Po trzecie, marzenie o ciepłym posiłku, którego od dawna już nie spożywaliśmy, uśmiechało nam się i formalnie upoiło nas. Po czwarte przestaniemy marznąć w mieszkaniu, a wreszcie po piąte, co zdawało nam się najgłówniejszem, — mieliśmy stanowić komunę, która uchodziła podówczas za instytucyę piękną, ponętną i postępową w najwyższym stopniu. Wspólność majątkowa, wspólność pracy, równe prawa wzajemna pomoc, solidarna odpowiedzialność! Były to wyrazy elektryzujące wówczas wszystkich! Ach, komuna! My założymy i stanowić będziemy komunę! Ja i Fiedia mieliśmy wtedy po 20 lat niespełna, Jagielonow nie był również starszy od nas — cóż więc dziwnego, że oczy nam błyszczały na wspomnienie tego magicznego słowa.

Zgodziliśmy się naturalnie. Przyjęliśmy z zapałem propozycyę Kirdiagi i poleciliśmy mu, aby się zajął organizacyą przyszłej komuny. Kirdiaga wziął się do dzieła.

Przedewszystkiem należało zebrać kapitał zakładowy, co nie było połączone z trudnościami. My obaj z Fiedią mieliśmy wtedy około dziewięciu rubli. Zostawiliśmy sobie dwa ruble na pożywienie, resztę oddaliśmy Kirdiadze. — Jagielonow zdobył się na trzy ruble, gdyż niedawno otrzymał był od matki siedm rubli, wysyłane co miesiąc na utrzymanie. — Zostawił sobie tylko rubla z czterech, jakie mu jeszcze pozostawały.

— No, muszę i ja wyskrobać coś po kieszeniach, może się coś znajdzie! — rzekł Kirdiaga.

Zebrało się dziesięć rubli gotówką, a to, co Kirdiaga miał wyskrobać ze swych kieszeni, miało stanowić dodatek do wspólnego kapitału.

W takim razie tak już wypada, że ja będę kasyerem komuny — mówił Kirdiaga. — Rozumie się samo przez się, iż będę wam składał najściślejsze rachunki.

Potwierdziliśmy wybór Kirdiagi na kasyera i w ten sposób rozegrał się pierwszy akt wewnętrznego życia komunu.

Dalsza rola nasza w sprawie urządzenia mieszkania ograniczała się na cierpliwem oczekiwaniu. Zawiadomiliśmy naszą gospodynię, iż opuszczamy jej pokój. Chociaż byliśmy bardzo nieregularnymi płatnikami, to jednak gospodyni poczęła jęczeć, wzdychać a nawet i płakać, bo nie miała nadziei dostania nawet nieakuratnych w wypłacie lokatorów do tak obrzydliwej nory.

Z Kirdiagą widywaliśmy się codziennie w uniwersytecie. Zbieraliśmy się zwykle wszyscy czterej w jakim kącie, a on zdawał sprawę ze swych czynności.

— Towarzysze, ugodziłem się już z dyaczychą. Długośmy się targowali. Chciała koniecznie sześć i pół rubla, bo powiada: jest was czterech, więc mi powietrza napsujecie więcej, niż za trzy ruble. A ja jej na to: jesteś już stara, masz już przeszło pięćdziesiątkę, więc nie powinnaś myśleć o marnościach świata i zdzierstwie, czas już pomyśleć o zbawieniu duszy. Tyś osoba należąca do stanu duchownego, powinnabyś dawać przykład cnotliwości, no i tak dalej... I cóż powiecie, towarzysze? Ułagodziłem babę. — Zgodziła się na cztery i pół rubla i obiecała dać stół oraz dwa krzesła. Ale opalać, powiada, będziecie słomą i to własnoręcznie, bo ja nie mam czasu. Ja, powiada, zajmuję się wypiekaniem chleba święconego do cerkwi, więc mam sporo roboty. Pokój jest obszerny i porządny. Sufit trochę niski, będę musiał łeb schylać, ale mniejsza o mnie, wy zaś jesteście małego wzrostu, to też nie będziecie krzywdować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP"

Już wyszła
odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:
Program żydowski
(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),
wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wobec chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi **tylko 6 hal.** Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.

2. **„Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego".** (Str. 80)
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu".

Wyszło z druku:
Umarli żyją!
Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i. we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20,** z przesyłką **K. 1·40** za zaliczką **K. 1·80.** Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Tomasza 35.